

Ojciec Karol Malapert SJ (1581-1630)

uczony z belgijskiego Mons w czasach rozkwitu Zakonu Jezuitów

Wstęp

Odcinek ulicy w Mons oraz krater o średnicy 69 kilometrów na Księżycu. Kontrast między tymi miejscami pamięci o Malapercie nie przestaje zadziwiać. Odzwierciedla wszystkie sprzeczności pamięci po tym uczonym. Karol Malapert z pewnością zasługuje na prestiż, jednak pamięć po nim jest ograniczona. Właściwie, kto jeszcze zna tego uczonego z belgijskiego Mons? Przecież jego prace naznaczyły historię astronomii!

Dziś, tak jak przed wiekami, Malapert wydaje się skazany na pozostanie w cieniu. Jego wkład naukowy był już za życia przyćmiony przez wybitnych, współczesnych mu kolegów w geniuszu, Galileusza, Keplera, Scheinera czy Napiera.

Teorie Malaperta, jakkolwiek były nowatorskie, szybko się zestarzały, przytłoczone nowymi odkryciami, charakterystycznymi dla genialnego XVII wieku. Astronomia była największą pasją Malaperta, ale on sam miał bogatą osobowość, o zróżnicowanych predyspozycjach. Czynny humanista, filozof, dramaturg, poeta, matematyk, nauczyciel i rektor. Zakonnik w ciągłym ruchu, podróżował z miasta do miasta zgodnie z wymaganiami przełożonych. Jego życie świadczy o ciekawości intelektualnej, niewątpliwym talencie i europejskiej mobilności, która naprawdę fascynuje dzisiejszego obserwatora.

Malapert wyszedł z zapomnienia na krótki czas w XIX wieku. Ten okres ukształtował wizerunek Malaperta który trwa aż do dzisiaj. W młodej Belgii poszukującej własnej tożsamości, w poszukiwaniu lokalnej chwały, która miała ukazać słynną przeszłość, był Malapert przedmiotem żywego odrodzenia zainteresowań. Umieszczanie tablic, pisanie artykułów, zamówienia na portrety. Szał na pamiątki był krótki, ale intensywny. Rodzinne miasto Mons nazwało jego imieniem ulicę, a w Kolegium św. Stanisława poświęcono Malapertowi „sesję akademicką”. Sesja ta stała się okazją do zebrania materiałów gromadzących badania przeprowadzone przez studentów. To niepublikowane dzieło jest dzisiaj cennym źródłem wiedzy o nauczaniu i mentalności akademików połowy XIX wieku.

Niniejszy artykuł ma charakter biografii Karola Malaperta. Podkreślić należy, że do dzisiaj brak jest jakiegokolwiek pozycji biograficznej tego uczonego. Szczegóły życia Malaperta zatarły się wśród dokumentów historycznych.

Dzięki temu, że mieliśmy szczęście posiadać dostęp do niepublikowanych lub mało dostępnych materiałów możemy podążać krok po kroku za Karolem Malapertem. Prześledzimy Jezuitów w istotnych aspektach w czasach postępującego rozwoju Towarzystwa Jezusowego. Przyjrzymy się również szczególnie owocnemu okresowi na poziomie intelektualnym, który wydaje się idealnym tłem do lepszego poznania i docenienia pierwszej ćwierci XVII wieku, w której rozkwitała nowa instytucja: szkoła.

Rodzina Malaperta: służba miastu i Kościołowi

Karol Malapert urodził się 12 lipca 1581 r. w Mons, w rodzinnej rezydencji położonej na Rue de la Grande Triperie, w dzielnicy handlu tekstyliami. Jest najstarszym z ośmiorga dzieci, które Michel, jego ojciec, będzie miał kolejno ze swoimi żonami: Jolandą de la Haye i Jeanne Marescaut. Dzięki różnym dokumentom genealogicznym sporządzonym w XVII wieku w celu uwierzytelnienia tytułów szlacheckich jego rodu, wyjątkowo dobrze znamy historię jego rodziny i jego przodków.

Od 1403 roku Malapertowie mogą się pochwalić przynależnością do szlachty; noszą dziedziczny tytuł oraz posiadają herb. Uważnie przyglądając się dzia-

łaniom rodziny stwierdzić należy, że Malapertowie należą raczej do zamożnej burżuazji miejskiej, a nie do jakiegokolwiek kasty arystokratycznej żyjącej z jej dochodów. Dziadek ze strony ojca, któremu Karol zawdzięcza swoje imię, był kupcem jedwabiu. Dwie istotne cechy wydają się charakteryzować zaangażowanie rodziny, z której wywodził się Karol: służba miastu i skłonność do kariery kościelnej.

W latach 1552-1635 dziewięciu różnych członków rodziny Malapertów było radnymi, sześciu kolejnych piastowało inne wysokie stanowiska w lokalnej polityce. Prawdziwa rodzinna tradycja! Jeśli chodzi o służbę Kościołowi, to trzej przyrodni bracia Karola: Philippe, Antoine i Nicolas oraz siostra Jeanne, oddali się, każdy na swój sposób, służbie Bogu. Dodać należy, że dwóch siostrzeńców Malaperta: Michel i Nicolas, było Jezuitami, a dalszy krewny, Jean Malapert przyczynił się do powstania domu Urszulanek w Mons. Karol Malapert urodził się zatem w rodzinie szanującej służbę miastu oraz – co bardzo ważne – Bogu, nawet w okresie zawirowań religijnych odczuwalnych w całej Europie.

Młodość i powołanie Karola (1581-1600)

Belgia, Mons, schyłek XVI wieku. Epoka, w której Karol Malapert przychodzi na świat oscyluje między wiarą w przyszłość a śladami niepokoju. Mons, liczące około trzynastu tysięcy mieszkańców, przejawia dynamikę znaną ówczesnym miastom tej wielkości. Dobiega końca budowa kolegiaty Sainte-Waudru, a kościół Sainte-Elisabeth zostaje wzbogacony o nową dzwonnice. Rozwój urbanistyczny postępuje dzięki rozbudowie sieci ulic oraz nowym budynkom. Jednak wśród ludności nadal panuje niepewność następnego dnia, obawa przed możliwymi niepokojami związanymi z ruchem reformacyjnym oraz – w zasadzie permanentnym – militarnym stanem gotowości.

O młodości i wykształceniu Malaperta wiemy przede wszystkim z jego osobistej zachowanej oryginalnej wypowiedzi z dnia wstąpienia do nowicjatu Towarzystwa w Tournai 17 listopada 1600 roku. Deklaracja ta ujawnia, że Karol bardzo wcześnie stracił matkę, najpóźniej w wieku dziewiętnastu lat, i rzuca światło na jego karierę szkolną: cztery lata szkoły humanistycznej w Mons (w kolegium Houdain), studia filozoficzne w Valenciennes (6 miesięcy w roku 1597 lub 1598), a następnie w Douai (2 lata), uwieńczone uzyskaniem tytułu bakałarza w zakresie sztuki.

Od dziewiętnastego roku życia starał się Malapert o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego. W przypadku najstarszego dziecka w rodzinie należy sądzić, że ta gorliwość odzwierciedla szczere zaangażowanie duchowe. Czy jesteśmy w stanie dalej zakreślić przebudzenie jego powołania? Czy kształtuje się w Valenciennes i Douai, pod rządami wybitnych mistrzów, czy też, dużo wcześniej, w Mons? Naprawdę nie wiemy. Jest jednak całkowicie prawdopodobne, że młody człowiek był już u Jezuitów w swoim rodzinnym mieście. Regularne jezuickie kazania i spowiedzi odbywały się od 1586 r. w kościołach Sainte-Elisabeth i Sainte-Waudru. Ponadto Malapertowie są daleko spokrewnieni z rodziną Godin, która była głównym promotorem sprawy jezuickiej w Hadze. Nie

wyduje nam się zatem wykluczone, że Louis Godin, pierwsza osoba kierująca małą wspólnotą Jezuitów w Mons, mógł mieć pewien wpływ na Karola.

Podobnie jak wielu współczesnych mu katolików, młody mieszkaniec Mons na przełomie wieków musi darzyć Zakon Jezuitów wielkim szacunkiem. Katolickiemu młodzieńcowi, wrażliwemu na religię, poszukującemu absolutu i działania, Jezuiści oferują ekscytujące perspektywy. Oto rzeczywiście niedawno ustanowiony zakon, odnawiający sumienie i obyczaje Kościoła, który od 1584 r. dokonuje nieustannej ekspansji w hiszpańskich Niderlandach. Czy ideały Zakonu, zilustrowane przez bohaterów pierwszego pokolenia, nie odpowiadają różnorodności aspiracji? Z duchem przygody, poszerzania horyzontów oraz egzotyki. Proponujący doświadczenie misyjne, z duchem ciekawości i skłonności do studiów, cytującym elokwencję oraz naukową doskonałość swoich słynnych zakonników. W duchu wojowniczym przypominają sobie mieszkańcy Mons zuchwałość kilku jezuitów podczas zamieszek, które właśnie wstrząsnęły Holandią, a nade wszystko widzą w Towarzystwie Jezusowym zatroskanych służbą i miłością profesorów, których na każdym kroku chwala jako powołanych do posłannictwa nauczycielskiego.

Towarzystwo Jezusowe, pozorny wyraz nowoczesności Kościoła, nie pozostaje obojętne. Rosnąca rekrutacja w szeregi Zakonu, od 1580 do 1640 roku, dobitnie świadczy o niezaprzeczalnej atrakcyjności wpływu, który wywiera na na ludzi. Karol Malapert jest rzeczywiście synem swoich czasów. Kapucyni osiedlili się w Mons w 1595 roku; w mieście lub w jego okolicach działa szeroka gama zakonów. Wybrał jednak Jezuitów.

Dojrzewanie wszechstronnego talentu: studia i nauczanie (1600-1613)

Oficjalnie przyjęty do Towarzystwa w Douai, 1 listopada 1600 r., przez prowincjała Bernarda Oliviera, młody absolwent przejdzie tradycyjny kurs formacji jezuickiej. Dwa lata nowicjatu, dodatkowe studia filozoficzne i teologiczne oraz alternatywnie praktyka pedagogiczna. Ten okres jego życia jest nam trochę lepiej znany niż poprzedni. Katalogi roczne Prowincji i katalogi trzyletnie, a także wymowni świadkowie scentralizowanej i zbiurokratyzowanej organizacji Zakonu, rzeczywiście pozwalają odtworzyć, przynajmniej w szerokim zarysie, życie Malaperta. Telegraficzny, suchy i administracyjny styl tych źródeł rozczarowuje niektóre oczekiwania historyka.

Etap ten można nazwać „Szlakiem Malaperta w jego peregrynacjach”. Peregrynacje, czyli rodzaje pielgrzymek, to słowo, które wydaje się pasować idealnie. Tournai, Arras, Douai, Louvain, Pont-à-Mousson, Verdun. Dwanaście lat, sześć etapów, od kolegium do kolegium, od Pikardii po Brabancję, od Lotaryngii po Mozę, balansując między nauką a nauczaniem. Ta podróż wprowadza nas w podstawową cechę kariery Jezuity: jego mobilność.

17 listopada 1600 r. Karol Malapert wstępnie do nowicjatu w Tournai, jedynej tego typu placówki w całej Prowincji. Pod koniec inicjacji – podczas której

prawdopodobnie zapoznał się z *Ratio Studiorum*, niedawnym „manifestem” pedagogiki jezuickiej wydanym w 1599 r. Śluby zakonne proste złożył (zgodnie z regułą Zakonu po dwóch latach nowicjatu) 21 XI 1602 r. Następnie poddany został prawdziwemu testowi. W kwietniu 1603 r., gdy nie miał jeszcze 22 lat, młody Jezuita został powołany na nauczyciela kursu podstaw w kolegium w Arras. Należy zauważyć, że takie zadanie świadczy o prawdziwym zaufaniu do jego uzdolnień, ponieważ można sądzić, że nowej placówce od początku zależało na zademonstrowaniu swoich walorów dydaktycznych.

Przez trzy lata przebywał w Arras, kolejno kierując drugą klasą gramatyki (1603-1604), składni (1604-1605) i poezji (1605-1606). Prowadzenie klas przez jeden tylko rok było ówczesnie powszechną zasadą. Czy był także profesorem poezji w kolegium w Mons? To legenda spopularyzowana w XIX w. i od tego czasu często powielana, ale brak ku temu nauczaniu w Mons dowodów. Z pewnością między listopadem 1602 r. a kwietniem 1603 r., a więc między opuszczeniem nowicjatu a nauczaniem w Arras, naszej analizie umyka kilka miesięcy. Żadna wzmianka nie świadczy jednak o możliwym epizodzie Mons. Co więcej, byłoby zaskakujące powierzyć kurs poezji nowicjuszowi, świeżo po Tournai.

Po tym pierwszym praktycznym doświadczeniu Malapert wrócił do nauki. W Kolegium w Douai, sztandarowym jezuickim „uniwersytecie”, ukończył pod kierunkiem księdza Henri Asbroecka trzeci rok filozofii, poświęcony metafizyce (1606-1607). Następnie przeniósł się do Louvain, gdzie ukończył dwuletnie studia teologiczne na uniwersytecie (1607-1609). Święcenie kapłańskie otrzymał 15 listopada 1609. Nie wiemy gdzie odbyła się prymicja. Jest mało prawdopodobne, że w samym Louvain, ponieważ Malapert został już wysłany gdzie indziej.

Kilka tygodni wcześniej, niejako wypożyczony z Prowincji Belgijskiej, przebywał w Pont-à-Mousson w Lotaryngii. Po raz pierwszy zasmakował tam zaszczytu bycia nauczycielem akademickim. Powołany na Wydział Artystyczny Jezuita rozpoczął naukę logiki w październiku 1609 r., przed 150-osobową publicznością. Zgodnie z tradycją Wydziału profesor ma obowiązek towarzyszyć studentom przez cały trzyletni cykl nauczania, aż do uzyskania tytułu magistra sztuki. Karol Malapert zapewnił więc kolejno kierunki logiki (1609-1610), fizyki (1610-1611) i metafizyki (1611-1612). Czy to początek jego pasji do matematyki? Na pewno okres intensywnej nauki i postępu. Nauczanie filozofii, zwłaszcza po roku fizyki, jest w rzeczywistości w dużej mierze związane z matematyką, wymaga tego *Ratio Studiorum*.

Jak wielu młodych mistrzów, Jezuita z Mons, zanim objął własną katedrę matematyki, musiał nabyć odpowiednich szlifów. Zainteresowanie matematyką w Pont-à-Mousson było realne, ponieważ doprowadziło w 1611 r. do ustanowienia katedry matematyki, powierzonej ojcu Louisowi Lallemantowi. Pobyt na Uniwersytecie Lotaryńskim, dokładnie w momencie jego szczytu, niewątpliwie przyniósł Malapertowi wiele satysfakcji zawodowych.

Kiedy jednak wyjechał z Lotaryngii dopadły go problemy zdrowotne. Te wkrótce nie przestały dawać znaku o sobie. Pogorszenie stanu zdrowia mogło być przyczyną powołania Malaperta na rok akademicki 1612-1613 na prefekta studiów kolegium w Verdun. Żaden dokument nie stwierdza tego wprost.

Jednak powierzona odpowiedzialność – dyscyplina i administracja akademicka kolegium – choć może absorbująca, odciąża ciężar zadań dydaktycznych, które mogą być zbyt wyczerpujące dla chorego. W każdym razie przejściowy charakter funkcji pozostawia uwierzyć w hipotezę tego awansu.

W wieku 32 lat Karol Malapert ma już za sobą długą karierę, w której każdy rok jest inny. Jego wykształcenie teoretyczne, wzmocnione doświadczeniem praktycznym, wzbogaciło także spotkanie z kilkoma osobistościami jezuitami: Eleuthere Dupont, pionierką Towarzystwa w Arras, którą niegdyś osobiście przyjął Ignacy Loyola, Antoine Laubegeois, prefekt Arras, wcześniej profesor w Coimbrze, czy Louis Lallemand, matematyk z Lotaryngii. W tym okresie, jak powiedzieliśmy, pojawiło się i rozwijało zainteresowanie matematyką.

Okres ten odpowiada też genezie twórczości literackiej Malaperta. Pierwsze wydanie dzieła literackiego *Poemata* pochodzi dopiero z 1615 roku, jednak zasadne wydaje się wspomnienie wcześniejszych tekstów, które brzmią głównie literacko. Są to pisma o niejednorodnej formie i treści. Przytoczmy na przykład dwuwiersz na cześć Eleuthere Dupont, jedenastozgłosowiec na cześć ojca Laubegeois, sześć wersów do magistratu Arras na temat budowy kolegium, pochwały księcia Charlesa de Guise oraz wiele tematów poruszanych w dzienniku opisującym życie Arras i Lorraine autorstwa Malaperta. Kolejnym przykładem jest *De Ventis*: nietypowa literatura. Malapert napisał to pismo w latach 1606-1613. Ta licząca około trzydziestu stron książka opowiada o niszczycielskim huraganie, który nawiedził Hainaut i Artois 27 kwietnia 1606 r., w Poniedziałek Wielkanocny.

Gwałtowność tego, co nazywano „wielkimi wiatrami” i wyrządzone szkody pozostawiły swój ślad. Malapert, zapisując wspomnienia i refleksje, komentuje całe wydarzenie. Jego wkład ma na celu opisanie zjawiska i wyjaśnienie jej przebiegu. Można się spodziewać niemal traktatu o meteorologii, ale to coś więcej. Obserwacja naukowa, choć niezaprzeczalna (właściwości wiatrów, teoria ich powstawania, względy astronomiczne itp.), często ustępuje miejsca dyskursowi moralizatorskiemu. Tytułem opisu są powtarzające się hałasy, a jako ostateczne wyjaśnienie, poza ujawnionymi naukowymi argumentami, Malapert powołuje się na karę boską: wtargnięcie tornada jest uzasadnione przede wszystkim obojętnością ludności wobec do uroczystości paschalnych. W ten sposób praca dostarcza, przy braku danych naukowych, bardzo żywy obraz, z wyraźnymi szczegółami (ale niezbyt pochlebny) dla pobożności i manier mieszkańców Mons. Niechęć do gościółów, frywolność burżuazji i ludowe picie.

„Inna część ludzi, ta większa, wypełniła wtedy małe kasyna, gdzie nieuczciwi ludzie, dla zabawy, pijąc mocne trunki, obstawiali, kto będzie pił najwięcej. W tym pijaństwie szukali zapomnienia piękna Świąt Wielkanocnych. Pogaństwo króluje z Bachusem, nadchodzi pijaństwo, a my walczymy ciosami, stopami i okularami; smutny spektakl, w którym nie zawsze brakuje noża. Tłum płynie, z pijanymi i chwiejnymi nogami”. Malapert, który prawdopodobnie przebywał w Arras w czasie huraganu, również donosi o nocnym objawieniu Dziewicy w tym mieście. *De Ventis* wprawia w zakłopotanie współczesnego czytelnika swoją górnolotnością („Ath, Ateny naszego kraju”), pewnym sentymentalizmem, a jeszcze bardziej nieprzejrzystością starożytnych odniesień, ale oferuje cenne, dotychczas

niewykorzystane świadectwo o moralistyce i – z dzisiejszego punktu widzenia – krytyce społeczeństwa.

Pobyt w Polsce (1614-1617): choroba, teatr i gwiazdy

Pod koniec lata 1613 r. Malapert był ciężko chory. Na co liczyli jego przełożeni wysyłając tego osłabionego człowieka do Polski? Nie wiemy. Od jego przybycia, na samym początku 1614 r., aż do grudnia tego samego roku Jezuita zamieszka w kolegium poznańskim bez obciążenia pracą. Następnie przechodzi przez chwile intensywnego cierpienia. W wierszu o patetycznym wydźwięku *Querimonia in morbo* pacjent wyraża głęboką rozpacz, zaostrzoną bólem wygnania, który go ogarnia. Kpiąc z wysiłków lekarzy, przerażonych ludzką kondycją, Malapert dosadnie przywołuje udrękę umierania.

Choroba jest dla niego czasem pisania. Wykorzystuje ten przymusowy odpoczynek do komponowania lub dokończenia prac szkicowych. Wydanie *Poemata*, w roku 1615 w Kaliszu, dedykowany Władysławowi IV, przyszłemu królowi Polski, to 149-stronicowe dzieło zawiera istotę jego twórczości literackiej: tragedia *Sedecias*, *De Ventis*, *Christus Patiens*, poemat wówczas modny, złożony z dziewięciu dość miernych elegii i księgi mikstur. W księdze znajdują się też trzy krótkie broszury antyprotestanckie, które ilustrują trwający wówczas spór słowny między obozami katolickimi i protestanckimi, zarówno w Polsce, jak i w Niderlandach.

Na uwagę zasługuje jednak tragedia *Sedecias*. Tematem i stylem i celem jest ten utwór mocno osadzony w tradycji teatru jezuickiego. Pozbawiona kobiecej roli sztuka została napisana z myślą o odegraniu przez studentów ostatnich lat humanistyki. Doskonale zdajemy sobie sprawę z walorów wychowawczych, jakie Jezuita przypisywali teatrowi. Zbudowana w pięciu aktach tragedia zapożycza swój temat ze Starego Testamentu. Odnosi się do upadku Jerozolimy, zdziesiątkowanej przez głód, w obliczu babilońskiej armii Nabuchodonozora i zdobycia na równinie Jerycha zbuntowanego króla Sedekiasza. Ten, który był świadkiem egzekucji swoich synów, ma wylupane oczy. Postać przedstawiona w tragedii różni się znacznie od postaci z opowieści biblijnej, uważanej za winną zbiorowego nieszczęścia za niezadowolenie Boga, a także pogardę przestróg proroka Jeremiasza.

Sedekiasz Malaperta jawi się jako nieszczęśliwy i porzucony bohater, świadomy swojej winy i okaleczony wyrzutami sumienia, wzbudzający więcej litości niż dezaprobaty. Formalnie autor, w dużej mierze, odwoływał się do autorów klasycznych, zwłaszcza Seneki (tragedia *Tyestes*), w mniejszym stopniu Homera i Wergiliusza. Jak oceniać dziś nieodłączną jakość pisarstwa oraz trudny do docenienia barokowy liryzm? „Aby jednocześnie chwalić lub krytykować Malaperta, powiemy, że jego tragedia została stworzona, aby była reprezentowana w kolegium przez studentów” – to opinia ucznia Burbure, ostrożna, jeśli w ogóle, wydaje się nam odpowiednia. Ambicją Malaperta nie było skomponowanie arcy-

dzieła przeznaczonego dla szerokiej publiczności, ale utworu o wyważonej formie i budującej treści, odpowiedniego dla młodzieży. Nie przeszkodziło to tragedii odnieść pewien sukces w kolejnych latach po jej publikacji. Wystawiono ją sześć razy w ciągu kolejnych dziesięciu lat. Kolegium Mons, zauważmy mimochodem, kupiło cztery egzemplarze *Poematy* w marcu 1616 r., co świadczy o utrzymaniu stosunków między pisarzem a jego rodzinnym miastem.

Jakie były prawdziwe losy tragedii? Trudno to ustalić. Po kilku poszukiwaniach zidentyfikowaliśmy 35 utworów noszących dosłowny lub pokrewny tytuł *Sedecias*. Ten pozornie bogaty inwentarz nie ma większego znaczenia, ponieważ prawie wszystkie wymienione tytuły nie zawierają żadnego autorstwa. Jednak między 1570 r. a 1739 r. Jezuici napisali co najmniej pięć sztuk zatytułowanych *Sedecias*. Oprócz Malaperta, Portugalczyk L. da Cruz, Niemiec D. Weidmann oraz Włosi G. Granelli i G. Carpani podjęli temat, który jest z pewnością popularny. Jak więc odróżnić od wszystkich tych utworów o tej samej nazwie produkcję Malaperta? Dopiero bezpośrednie przestudiowanie zachowanych rękopisów pozwoliłoby udoskonalić naszą wiedzę w tej dziedzinie.

Poemata jest jedynym zbiorem literackim Malaperta. Oprócz dwóch liryk do św. Ignacego i św. Franciszka Ksawerego, napisanych po ich kanonizacji w 1622 r., Jezuita poświęcił się teraz wyłącznie matematyce i astronomii. W czasach, gdy wciąż istnieją uprzedzenia do nauk ścisłych, ważne jest, aby nie lekceważyć roli *Poematy* w tworzeniu jej rozgłosu – nawet jeśli Dziś może nam się to wydawać mało ważne w porównaniu z jakością jego pism naukowych.

Czy Malapert zażywał jakiś jakiś środek łagodzący bóleczki? Są wszelkie powody, by w to wierzyć. W rzeczywistości – katalogi trzyletnie odnotowują „przeciętne” zdrowie Malaperta do końca życia. Rekonwalescent może jednak wznówić, najpóźniej od stycznia 1615 r., posadę nauczyciela w kolegium kaliskim. Przez dwa lata, prawdopodobnie do końca roku akademickiego 1617 (wrzesień), uczył matematyki nad brzegiem Proсны, w Kaliszu uważanym za najstarsze miasto w Polsce. Kurs, który teoretycznie nie przekracza pięciu godzin tygodniowo, pozostawia przestrzeń czasową dla badań. Odnoszą się one do matematyki i geometrii, a może nawet bardziej do astronomii. Krótko mówiąc, nic dziwnego. Pamiętajmy, że w tamtym czasie kurs matematyki zajmował się nie tylko arytmetyką, algebrą i geometrią, ale także poruszał dyscypliny takie jak optyka, hydraulika, muzyka, fortyfikacje i – co ważne – astronomia. Ponadto odbyło się doniosłe spotkanie, które miało wpływ na życie Malaperta. W pierwszych dniach 1614 r., w drodze do Polski, Malapert zatrzymał się w Ingolstadt u Christopuera Scheinera (1573-1650). Ten jezuicki naukowiec, który stanie się jedną z ważnych postaci siedemnastowiecznej astronomii, naśladowca Galileusza, przywitał go i opowiedział o swoim odkryciu plam słonecznych, dokonany dwa lata wcześniej. To słoneczne objawienie nigdy nie przestanie fascynować Jezuitę z Mons. Dzień po spotkaniu zaczął aktywnie badać zagadkę tych niewidocznych gołym okiem zacienionych obszarów, które rozwijają się na powierzchni Słońca. Rozpoczęte w 1614 r. obserwacje, udoskonalone za pomocą teleskopu i pogłębiane przez trzynaście lat, doprowadzą do solidnego udokumentowania w postaci druku książki.

Po czterech latach spędzonych w sercu „mroźnej Sarmacji” Malapert wraca na zachód z podwójnym osiągnięciem: głową pełną pomysłów, kiełkującą, która niebawem zaowocuje kilkoma publikacjami i solidnymi przyjaźniami – ma swego korespondenta naukowego Szymona Peroviusa oraz zna się doskonale z przedstawicielami polskiej arystokracji arystokraci Piotrem Żeromskim i Janem Oleśnickim, którym kilka lat później zadedykował dwie swoje prace.

Matematyk wezwany do wysokich obowiązków (1617-1630)

Po powrocie czeka go podwójna konsekracja – zakonna i naukowa. 12 lub 13 listopada 1617 r. w Lille Karol Malapert złożył cztery śluby. Wypowiadając ten czwarty ślub szczególnego posłuszeństwa Papieżowi, przystępuje on do kategorii jezuitów uznanych za zdolnych do pełnienia pewnych funkcji kierowniczych w Zakonie. Kolejne uznanie, tym razem naukowe, pojawia się kilka miesięcy później. Po objęciu stanowiska prefekta nauk humanistycznych w jezuickim kolegium w Douai Malapert był odpowiedzialny za inaugurację w tej instytucji katedry matematyki w październiku 1618 r. Objął też stanowisko szefa tej katedry. Kurs matematyki na poziomie uniwersyteckim był wówczas pomyślany jako uzupełnienie studiów filozofii, na drugim lub trzecim roku. Powstanie tej katedry świadczy o oczywistej trosce o dostosowanie nauczania do aktualnych wydarzeń naukowych. Sam Malapert przyznał, że stworzenie katedry matematyki i mogło być sugerowane przez ojca d’Aguilon, wytrawnego matematyka, który zmarł rok wcześniej, w 1617 roku. Douai rzeczywiście cieszy się niezrównaną reputacją. Malapert dołączył do najbardziej prosperującej instytucji jezuickiej w prowincji Gallobelge, zarówno pod względem liczby uczniów, jak i jakości nauczycieli. Podczas swojej pierwszej lekcji miał przed sobą tysiąc słuchaczy! Katedrą matematyki rządził Malapert przez sześć lat, ale w sposób nieciągły: między 1618 a 1620 r. i między 1623 a 1627 r. W rzeczywistości kariera Jezuita jest teraz podzielona między tę katedrę matematyki oraz dwa ważne obowiązki kierownicze, do których był kolejno powołany.

Od 1620 do 1623 r. był przełożonym szkockiego seminarium duchownego w Douai. Instytucja, założona w Pikardii od 1590 roku i administrowana przez Towarzystwo Jezusowe, miała na celu przyjmowanie młodych katolików szkockich oraz zapewnienie im wykształcenia i wykształcenia religijnego. Seminarium tego typu, których nie można prowadzić w ojczyźnie anglikańskiej, znalazły schronienie na kontynencie dążąc do utrwalenia brytyjskiego duchowieństwa katolickiego. Malapert przejął zarządzanie seminarium w Douai w szczególnie sprzyjającym momencie: z około dwudziestoma studentami zostało seminarium wzmocnione sporym datkiem pieniężnym, a optymizm i wiara w przyszłość były na najwyższym poziomie.

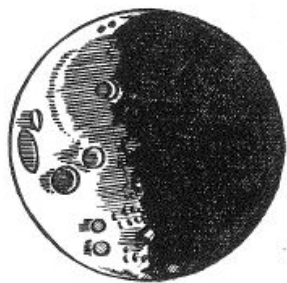
W 1627 r. zarezerwowano dla Malaperta jeszcze bardziej pochlebny awans: został mianowany rektorem kolegium w Arras na okres trzech lat (1627-1630). Niejako powrót do domu człowieka, który dwadzieścia cztery lata wcześniej roz-

począł karierę nauczyciela w tej placówce. Jego rektorat pozostaje słabo poznany przez historyków. Zauważmy tylko, że zarządzanie kolegium przypada po raz kolejny w okresie apogeum instytucji.

Wkład naukowy: publikacje

Oprócz nauczania w Douai, Malapert nadal publikuje. Na przestrzeni dziesięciu lat ukazało się sześć książek. Można podzielić publikacji Jezuitę na dwie kategorie: studia matematyczne i studia astronomiczne. To rozróżnienie nie jest jednak do końca przekonujące, ponieważ operuje zbyt wyraźnym rozróżnieniem między dyscyplinami, które w pismach często się zbiegają, a nawet nakładają. Wydaje nam się, że lepiej jest rozpatrywać dzieła Malaperta przez pryzmat ich typologii literackiej; możemy zatem scharakteryzować jego pracę w następujący sposób: dyskurs o wysokiej randze naukowej, podręczniki dydaktyczne przeznaczone dla studentów i księga o astronomii.

Przemówienie wygłoszone w Douai w październiku 1618 r., z okazji inauguracyjnej katedry matematyki, fascynuje bogatą wiedzą, pełnią pasji i zapału do pracy. Przemówienie wydano drukiem pod nazwą *Oratio*. Oracja, termin, który oddaje wszystko. Malapert wysuwa długi apel na rzecz badania zjawisk astronomicznych, komentuje w szczególności najnowszy wynalazek, teleskopu, który rewolucjonizuje stan wiedzy. Opracowany w Holandii, około 1608 roku, przyrząd rozprzestrzenił się po Europie lotem błyskawicy. Spopularyzowany przez Galileusza wraz z odkryciem księżyców Jowisza w październiku lub listopadzie 1609 r.



Szkic Księżyca sporządzony z obrazu teleskopowego wykonany przez Malaperta 29 listopada 1619 r.

Z doskonałym wyczuciem przywołuje Malapert techniczną nowinę: „ten instrument, który oferuje nam Opatrzność, przybliży nasze regiony do firmamentu i zaprasza nas do lektury niebiańskich hieroglifów w mocy Najwyższego. Ale ta tuba jest także potężnym urządzeniem, które wznosi się ku niebu, jak machina wojenna, by zniszczyć rusztowanie starożytnej astronomii. Człowiek, jak widzimy, zwyciężył.” Bardzo wcześnie, po przybyciu do Polski, miał okazję eksperymentować z teleskopem i dzięki niemu prowadzić obserwacje Księżyca.

Jako prawdziwy pionier selenografii, Malapert wziął udział w gorącej wówczas debacie dotyczącej fizjonomii powierzchni Księżyca. Na podstawie własnych obserwacji ekspert obala wizję Arystotelesa, według której bryła Księżyca jest idealna, regularna i ściśle kulista oraz pokazuje, że jego powierzchnia jest wręcz nierówna, usiana górami i przepaściami. Analogicznie kwestionuje obecność ewentualnych mieszkańców Księżyca. Szkic księżyca, który dołączył do wydania przemówienia *Oratio* zasługuje na szczególną uwagę. Ten obraz jest jedną z pierwszych selenografii: grafik

prezentujących powierzchnię Księżyca.

Nic nie umyka ciekawości Malaperta: Księżyc, planety, plamy na Słońcu, komety. Ma słowo na wszystko. Pisze o planetach, relacjonując lub dyskutując, czasem zaciekle, ówczesne koncepcje na ich temat, wciąż mocno przesiąknięte mitologią. Do czego służą pierścienie Saturna? Dlaczego Droga Mleczna świeci tak jasno? Jak wytłumaczyć, że Merkurego można zaobserwować znacznie trudniej niż Wenus? Zagadkowo wyraża się o plamach słonecznych, których koncepcję rozwinie w późniejszej książce. Odnosząc się do aktualnego faktu, który miał miejsce na niebie – pojawienia się komety w 1618 r. – Malapert wygłasza błyskotliwą prezentację zjawiska. Na zakończenie metodycznej analizy, godząc własne obserwacje z obserwacjami kilku korespondentów w całej Europie, przedstawia teorię na temat wyglądu i ruchu komety, jej natury oraz jej odległości od Ziemi. Jego pomysły wydają się naprawdę nowatorskie.

Bada w szczególności warkocze komet, obiekt wielu przesądów. Komety były bowiem zasymilowane ze szkodliwymi znakami, zwiastującymi katastrofy, a ich ogon służył jako młot gotowy do uderzenia w świat. Naukowiec obala to uprzedzenie, wyjaśniając, że warkocz komet jest niczym innym jak zjawiskiem optycznym, spowodowanym załamaniem się promieni słonecznych w jądrze komety i dedukuje, że warkocz zawsze znajduje się naprzeciw Słońca. Jednak, co jest charakterystyczną cechą jezuitów, Malapert, poza tą naukową lekturą, nie wyklucza interpretacji symboliki tego zjawiska, czyli tego, że kometa to sygnał wysłany ludziom przez Opatrzność.

Liryzm nowego profesora łatwo zrozumieć, jeśli umieścić jego słowa w kontekście czasu. Astronomia przeżywała wtedy istną złotą dekadę Galileusz, Kepler, Tycho Brahe pracowali równocześnie, równolegle swoje badania prowadzili inni, znani i mniej znani astronomowie, tacy jak Scheiner, Harriot, Biancani i Griemberger. Innowacje techniczne, poszukiwania i niepokojące rewelacje wywołują bezprecedensowy ferment naukowy, kulturowy i ideologiczny. Wyobraźmy sobie przez chwilę podekscytowanie, które wtedy panowało. Jest to cały starożytny system świata, odziedziczony po Arystotelesie, który jest nieustannie kwestionowany i zmienia się w tempie częstych odkryć.

Troska o edukację wydaje się być imperatywem w oczach Malaperta. Cztery podręczniki, które opublikował w latach 1620-1627, okazały się przeznaczone przede wszystkim dla studentów uczęszczających na jego kurs w Douai. Każdy z nich świadczy o cechach dydaktycznych, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości w tej kwestii: cierpliwe i logiczne objaśnianie, liczne porady metodyczne. Podręczniki Malaperta są raczej nowożytnymi przekładami odwzorowującymi klasyczne podręczniki m.in. Euklidesa i Arystotelesa niż nowatorskimi publikacjami rozszerzającymi koncepcje starożytnych uczonych.

Szczególne miejsce musi jednak zająć traktat o arytmetyce *Arithmeticae practicae brevis institutio* opublikowany w Douai w 1620 r. Zawiera w istocie proces mnożenia i dzielenia, opracowany na podstawie tablicy pitagorejskiej. Nowy, prosty i niezwykle praktyczny. Ustawiając odpowiedni pionowe kolumny tabeli, bardzo łatwo można obliczyć iloczyn lub iloraz dowolnej operacji arytmetycznej. Dzięki temu pomysłowemu systemowi jesteśmy u początków przyszłych maszyn liczących.

Byłby to rzeczywiście wynalazek godny zapewnienia rozgłosu naszemu Jezuitcie, gdyby nie fakt, że... ojcostwo tej metody przypisuje się szkockiemu matematykowi Johnowi Napierowi (1550-1617), słynnemu odkrywcy logarytmów. Wyrok ten był oczywiście przedmiotem wielu dyskusji uczonych, którzy rozważali pracę Jezuitty. Tutaj pozostanę przy ich interpretacji. Przypisanie Napierowi jest w pełni uzasadnione, ponieważ opublikował ten proces w swojej *Radbologie* z 1617 roku, w rozległym i dobrze uargumentowanym korpusie arytmetycznym. Nie ma wątpliwości co do pierwotności publikacji. Jednak hipoteza plagiatu ze strony Malaperta jest mniej przekonująca niż hipoteza osobistego i lokalnego odkrycia, z niewielkim przesunięciem chronologicznym. Zauważmy, że traktat Malaperta, opublikowany w 1620 r., był już gotowy w 1618 r., autor nawet twierdził, że używał tego procesu wcześniej. Ponadto jego dobra znajomość Euklidesa, z której wywodzi się zasada omawianej metody obliczeniowej, uprawdopodobnia ideę prawdziwego wynalazku. Dopiero analiza porównawcza obu prac pozwoliłaby lepiej określić ich relacje – lub specyfikę – i wykryć ewentualny wpływ prac na siebie.

Najbardziej udana i oryginalna część badań astronomicznych Malaperta, która ujawnia również jego ulubiony temat, dotyczy plam słonecznych. *Austriaca sidera heliocyclia*, opublikowana pośmiertnie w Douai w 1633 roku, podsumowuje prawie dwadzieścia lat badań. Dzięki teleskopowi plamy na Słońcu stały się najłatwiejszymi do zaobserwowania zjawiskami słonecznymi. W latach 1610-1611 Galileusz i Scheiner wykryli je niezależnie od siebie. Trzeba je było jeszcze zinterpretować. Czym zatem były te zacienione obszary, o różnej wielkości i kształcie, tymczasowe w istnieniu, które utworzyły się i ewoluowały na powierzchni Słońca? Mówi się, że spotkanie z Scheinerem w 1614 roku rozpało pasję Malaperta. Poświęcił tej zagadce najlepsze lata swojego życia. Jako dokumentację wieloletnich obserwacji, rozpoczętych po przyjeździe do Polski, spisał swoje teorie na ten temat. Malapert twierdzi przede wszystkim, że plamy te są nieodłączną częścią globu słonecznego. Jest to już znaczący postęp w stosunku do Scheinera, który utożsamiał je z małymi planetami zewnętrznymi. Co więcej, zastanawiając się nad budową Słońca, słusznie sugeruje istnienie kilku kolejnych i koncentrycznych warstw (bez używania współczesnej terminologii korony, chromosfery i fotosfery). W jego oczach plamy słoneczne to nieprzezroczyste ciała znajdujące się między tymi warstwami, które przechwytyują światło z centralnego ogniska. W końcu studiuje ruch tych zjawisk i zmienność ich formy, rozwijając w tym zakresie subtelną teorię epicykli.

Pomysłowość Malaperta po raz kolejny miała nieszczęście rozkwitnąć w cieniu wielkiego nazwiska. W taki sam sposób jak logarytmy Napiera przyćmiły arytmetyczną pracę Jezuitty, tak praca Scheinera obniżyłaby w oczach potomnych jego rzeczywisty wkład w dziedzinie astronomii.

Malapert nigdy nie zobaczył wydruku swojej pracy. Tom, ukończony w 1626 r., poświęcony w następnym roku królowi Hiszpanii Filipowi IV, zatwierdzony 11 grudnia 1628 r., wyszedł z prasy w Douai dopiero w 1633 r. Termin ten został narzucony przez rzymską cenzurę, która przy kilku okazjach zablokowała publikację książki. Czy te ostatnie zawierały nieortodoksyjne pomysły, wady sformułowań lub słabości w argumentacji? Nie. Po prostu był

Scheiner. List uczonego Pierre'a Gassendi do Nicolasa Peiresca, datowany na lipiec 1629 r., donosi, że Malapert życzy sobie, aby jego praca została wydrukowana, ale jest zmuszony czekać, aż Christopher Scheiner opublikuje swoją pracę na ten sam temat. Dla przełożonych dwóch astronomów jezuitów niemiecki odkrywca plam słonecznych zachował absolutny priorytet, prawdziwy monopol wiedzy na ten temat.

Ojciec General Vitelleschi kilkakrotnie pisał do Malaperta, wzywając go do cierpliwości. Malapert, który współpracował z Scheinerem i bardzo go szanował, nalegał na przyspieszenie procesu, ale nic nie pomogło. Gdy pozwolenie na druk w końcu dotarło do autora, 3 sierpnia 1630 r., zostały mu jeszcze trzy miesiące życia.

Mało widoczny awans na szczyt: nominacja do Madrytu (1630)

Malapert miał jednak najwyższą satysfakcję z tego, że dostrzeżono jego talent. Rok po podniesieniu kolegium jezuitów w Madrycie do rangi uniwersytetu, w 1629 roku, król Filip IV wezwał go do nauczania tam matematyki. Zdobyć serca Imperium Hiszpańskiego było oczywiście najwyższą nagrodą, zarezerwowaną dla najlepszych nauczycieli. Jest możliwe, że Malapert został powołany na miejsce, które miał zarezerwowane Grégoire de Saint-Vincent (1584-1667), założyciel antwerpskiej szkoły matematycznej. Ubiegał się on o się o stanowisko w Madrycie, był jednak niedostępny z powodu problemów zdrowotnych. Porównanie z tym, którego wielki Leibniz uważał za równego Kartezjuszowi dostatecznie sytuuje poziom osiągnięty przez Malaperta. Niestety, obiecana mu w Hiszpanii przygoda dobiegła końca, zanim jeszcze się zaczęła. Czy zmęczenie podróżą spowodowało nagły nawrót choroby? Możemy tak przypuszczać, nawet jeśli umknęły nam dokładne okoliczności jego śmierci 5 listopada 1630 r. w Victorii w Kraju Basków. Karol Malapert zmarł w wieku czterdziestu dziewięciu lat, wciąż młody i w pełnej dojrzałości intelektualnej. Jakie skarby mógł jeszcze oferować badaniom naukowym, pozostanie na zawsze tajemnicą...

Zakończenie

Nasze rozważania zakończymy niecodzienną anegdotą. Całkiem niedawno, u progu trzeciego tysiąclecia Malapert, była okazja, aby Malaperta w znaczny sposób uhonorować. Bardzo blisko była nieoczekiwana i częściowo przypadkowa droga do światowej sławy. W 1997 roku Europejska Agencja Kosmiczna ESA zaprezentowała swój ambitny program Euromoon 2000, którego celem miało być zapewnienie Europie dynamiki w podboju kosmosu.

Projekt miał polegać na wysłaniu dwóch bezzałogowych pojazdów na Księżyc w celu dokładnego zbadania naszego satelity za pomocą maszyn robotycznych oraz przygotowania planu misji załogowej. Góra Malapert została oficjalnie wyznaczona przez naukowców jako przybliżone miejsce lądowania. Takie wydarzenie niewątpliwie zapewniłoby rozgłos temu nieznanemu człowiekowi.

Projekt Euromoon ostatecznie jednak nie doszedł do skutku. Zrezygnowano z jego realizacji 26 marca 1998 roku z powodów finansowych. Tak więc oto Malapert do dziś pozostaje praktycznie anonimowy.

Autor oryginału: François de Vriendt
Oryginalny tytuł: *Le Père Charles Malapert s.j.*
Język oryginału: francuski
Data wydania: 1999

Od Redaktora

Oddaję w Wasze ręce pierwszą biografię Karola Malaperta. Jej autorem jest belgijski profesor François de Vriendt, który bazował na materiałach źródłowych z różnych epok. Artykuł przetłumaczyłem dzięki usłudze *Google Translate*, bo nie znam języka francuskiego. W trakcie redagowania tekstu starałem się zachować oryginalny charakter dokumentu, ale część znaczeń pewnie bezpowrotnie umknęła. Wierzę jednak, że przesłanie całego tekstu, a przede wszystkim, szczegóły biograficzne Ojca Malaperta nie doznały uszczerbku przy tym wspomaganym komputerowo tłumaczeniu.

W trakcie pracy redakcyjnej starałem się zachować oryginalne nazwy własne. Francuskojęzyczne imię Charlesa Malaperta konsekwentnie tłumaczyłem na polskie imię Karol odwołując się do zasady, że czyni się tak w stosunku do wszelkich osób urodzonych przed 1800 rokiem.

Z założenia nie tłumaczyłem przypisów, w których autor bardzo rzetelnie dokumentował całość materiału źródłowego. Zainteresowanych odsyłam do tekstu oryginalnego.

Radostaw K. Pior
Kalisz, 26 czerwca 2021 r.